

Grey Scale #13



DANES-PICTA.COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



REGULAMINY WOJSKOWE
PODSTAWĄ SŁUŻBY
ŻOŁNIERSKIEJ

ZARZĄD PROPAGANDY I AGITACJI GŁÓWNEGO ZARZĄDU POLITYCZNEGO WP

Materiały
DO GAWĘD

WARSZAWA
MARZEC - 1970



REGULAMINY WOJSKOWE
PODSTAWĄ SŁUŻBY
ŻOŁNIERSKIEJ

ZARZĄD PROPAGANDY I AGITACJI GŁÓWNEGO ZARZĄDU POLITYCZNEGO WP

Materiały
DO GŁAWY

WARSZAWA
MARZEC - 1970



ZARZĄD PROPAGANDY I AGITACJI
GŁÓWNEGO ZARZĄDU POLITYCZNEGO WP

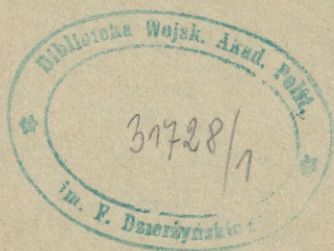
REGULAMINY WOJSKOWE
PODSTAWĄ SŁUŻBY
ŻOŁNIERSKIEJ

Materiały nr 2

WARSZAWA - MARZEC - 1970

355.73/371

Opracowanie autorskie
JAN IGNACZAK



REGULAMINY WOJSKOWE PODSTAWĄ SŁUŻBY ŻOŁNIERSKIEJ

Dzisiejszą gawędę chcielibyśmy poświęcić omówieniu roli i znaczenia regulaminów w życiu wojskowym oraz niektórych wniosków praktycznych, jakie wynikają z ich treści.

Tak jak trudno byłoby dziś wyobrazić sobie funkcjonowanie państwa bez istnienia ustaw konstytucyjnych, aktów normatywnych i przepisów prawa regulujących tok życia i pracy 32 mln. Polaków, tak niepodobna wyobrazić sobie funkcjonowania organizmu wojskowego bez odpowiednich regulaminów, instrukcji i zarządzeń regulujących służbę wojskową.

Regulaminy wojskowe, które uogólniają doświadczenie wielu pokoleń żołnierzy, wielu żołnierskich roczników czasu wojny i pokoju zapewniają prawidłowy, odpowiadający wymogom współczesnego pola walki tok służby i szkolenia.

Regulamin Służby Wewnętrznej Sił Zbrojnych PRL normuje porządek dzienny w jednostce i jej pododdziałach, określa ogólne obowiązki funkcyjne żołnierzy różnych rodzajów sił zbrojnych. Np. w Marynarce Wojennej służbę wewnętrzną na jednostkach pływających reguluje *Regulamin Służby Okrętowej*.

Ogólne zasady dyscypliny wojskowej, uprawnienia przełożonych w zakresie stosowania kar i wyróżnień zawiera *Regulamin Dyscyplinarny*. Określa on również zasady ewidencji kar i wyróżnień, ustala porządek składania raportów, próśb i skarg, a także meldunków o stwierdzonych wypadkach, wykroczeniach dyscyplinarnych itd.

Regulamin Musztry kreśli zasady działania w szyku

pieszym żołnierzy wszystkich rodzajów wojsk, sposób wykonywania musztry i oddawania honorów, jak również podstawowe zasady ceremoniału wojskowego (parady i defilady wojskowe, asysty wojskowe w uroczystościach publicznych).

Regulamin Służby Garnizonowej ustala zasady pełnienia służby wartowniczej i garnizonowej, określa prawa i obowiązki wartownika, rozprawdzającego, dowódcy warty, służby patrolowej, komendy garnizonu itp.

Powyższa krótka charakterystyka zasadniczych regulaminów wojskowych nie uwzględnia przygotowywanych w chwili obecnej zmian redakcyjnych i uzupełnień merytorycznych, których wprowadzenie spodziewane jest jeszcze w roku bieżącym. Oczywiście przewidywane modyfikacje nie zmieniają charakteru i ducha regulaminów. Po prostu niektóre partie i rozdziały zostaną uzupełnione stosownie do postępujących zmian w rozwoju naszego wojska, wzrostu technizacji i automatyzacji armii oraz poziomu ogólnego żołnierzy.

Bardzo ważne znaczenie dla życia wojska, wyszkolenia i wychowania żołnierzy mają regulaminy bojowe poszczególnych rodzajów wojsk. Uzupełniają je instrukcje dotyczące różnych dziedzin szkolenia bojowego i działania w walce.

Powiadamy, że pełnienie służby, uczenie się i zachowanie w walce zgodne z regulaminami, ścisłe i dokładne przestrzeganie porządku i zasad regulaminowych jest świętym obowiązkiem żołnierza, istotą dyscypliny wojskowej.

Mówimy tak dlatego, że ten, kto wiernie wypełnia przysięgę wojskową i nakazy regulaminów jest zdyscyplinowanym żołnierzem — człowiekiem, któremu można zaufać w każdej sytuacji, który wykona najtrudniejsze zadanie.

Na pewno znacie sylwetki bohaterskich partyzantów i żołnierzy polskich z okresu II wojny światowej, takich jak fizylierka Aniela Krzywoń, ppor. Roman Paziński, ppłk Franciszek Bartoszek, mjr Antoni Paleń, kpr. Michał Okurzały, kpt. Stanisław Betlej, ppłk Ignacy Goronin, ppor. Emilia Gierczak i wielu innych.

Kroniki wojny zanotowały wiele śmiałych akcji bojowych, wiele odważnych i bohaterskich czynów.

Oto np. mały fragment z zarysu historii 1 Pułku Artylerii Lekkiej ze składu 1 Dywizji Piechoty im. T. Kościuszki. Zapis kreśli sylwetkę i postawę żołnierza w trudnej sytuacji bojowej i dotyczy okresu końcowych walk w operacji berlińskiej nad Kanałem Ruppiner w kwietniu 1945 r.

„Na osi uderzenia przeciwnika znajdowały się stanowiska ogniowe 1 baterii. Oddział hitlerowskich fizylierów zbliżył się do nich na odległość około 100 m. Na użycie dział było już za późno. Dowódca baterii, młody ppor. Fudała, natychmiast zorganizował obronę strzelecką. Kto żyw chwycił za karabiny maszynowe. Bateria broniła się twardo, nie dopuszczając bliżej wroga. Już w pierwszych minutach walki zostaje ranny dowódca baterii. Komendę obejmuje dowódca plutonu ogniowego st. ogn. Woszkowski. Sytuacja baterii jest krytyczna. Podporucznik Fudała mimo rany i silnego upływu krwi czołga się pod ogniem przeciwnika do centrali telefonicznej. Przypadłszy bezwładnym ciałem do aparatu wzywa sąsiadnie baterie: «Dajcie ognia! — Wróg podchodzi do samych dział».

1 i 2 dywizjon natychmiast przystąpiły do akcji. Ale jak tu strzelać, skoro nieprzyjaciół znajduje się tuż obok stanowisk baterii? Przecież pociski mogą razić swoich.

Świst przerywanego powietrza i pierwszy wybuch. Podporucznik Fudała koryguje ogień. To była naprawdę precyzyjna robota. Pociski padały nieomylnie. Piechota przeciwnika zmuszona została do odwrotu. Kontratak został odparty. 1 bateria była bohaterem dnia. Ale dzień 29 kwietnia był nie tylko dniem triumfu 1 baterii. Tego wieczora triumfował cały pułk. 1 pal wraz z całą dywizją otrzymał rozkaz wzięcia udziału w bezpośrednim szturmie Berlina...”

Spróbujcie na podstawie przytoczonego fragmentu ocenić postawę i zachowanie się żołnierzy baterii w boju. Jak należy ocenić postawę i czyn podporucznika Fudały? Czy można powiedzieć, że zarówno dowódca, jak i żołnierze 1 baterii z honorem wypełnili obowiązek żołnierski, nakazy przysięgi i regulaminów wojskowych? Z całą pewnością tak, a swoją nieugiętą i twardą postawą w boju dali przykład innym oraz przyczynili się do wykonania zadania przez cały pułk.

Niektórzy sądzą, że chwałę żołnierską zdobywa się tylko na polu walki. Oczywiście, tak nie jest. Opinię dobrego czy nawet miano wzorowego żołnierza można zdobyć również w okresie pokojowej służby. Czyż mel-

dunki i informacje z placów ćwiczeń i poligonów, z wojskowych strażnic lub szlaków morskich nie dostarczają tego typu przykładów? Nie ma tygodnia, ażeby prasa wojskowa nie publikowała informacji i zdjęć zasłużonych i przodujących żołnierzy.

Wzorowym żołnierzem może zostać każdy z Was, jeśli tylko będzie sumiennie, zgodnie z regulaminem spełniał swoje obowiązki.

Jednak zostać przodownikiem wyszkolenia nie jest łatwo. Droga do zdobycia odznaki «Wzorowego Żołnierza» prowadzi przez trudy życia wojskowego. Trzeba być zdyscyplinowanym, sumiennie wykonywać rozkazy dowódców i nakazy regulaminów wojskowych, trzeba również być pilnym w nauce, pracowitym i wytrwałym w szkoleniu.

Dobre, mistrzowskie opanowanie broni i specjalności żołnierskiej wymaga wiele pracy i wysiłku. Żołnierz poznając swoje obowiązki i zadania w ewentualnym przyszłym boju musi nauczyć się walczyć w składzie swego pododdziału, współdziałać z żołnierzami innych rodzajów wojsk, pomagać im i umieć korzystać z ich wsparcia.

Niejednokrotnie żołnierze wiele razy powtarzają te same czynności i te same działania w polu. Jest to potrzebne dla osiągnięcia zaszczytnego celu służby wojskowej po to, aby móc zostać dobrymi żołnierzami, po mistrzowsku władającymi bronią i sprzętem bojowym, nieugiętymi strażnikami niepodległości narodu i jego pokojowej pracy. Pamiętajmy więc o tym wielkim celu i wszystkie swoje siły i zdolności poświęcajmy sprawie jak najlepszego opanowania specjalności wojskowej. Na sali wykładowej, na strzelnicy i w polu walczmy o zaszczytny tytuł przodownika wyszkolenia bojowego i politycznego.

ROZWIJAJ SWOJE UMIEJĘTNOŚCI WOJSKOWE!

Kto nie idzie naprzód w przyswajaniu sobie rzemiosła wojskowego w warunkach szybko postępującej technizacji armii, ten cofa się w tył. Żołnierz, który zdobył miano «Wzorowego Żołnierza» nie powinien po-

przestać na dotychczasowych osiągnięciach. To bowiem, co wczoraj było dobre, dziś jest niewystarczające.

Przodownik wyszkolenia, który pragnie utrzymać zdobyte zaszczytne miano, musi pamiętać, że z każdym dniem, z każdym miesiącem przed pododdziałami naszego wojska stają coraz trudniejsze, coraz bardziej złożone zadania. Służba żołnierska nie jest łatwa. Szkolenie w warunkach polowych wymaga od żołnierzy wiele umiejętności i kunsztu bojowego, hartu, ofiarności i poświęcenia. Dlatego każdy żołnierz, a przede wszystkim przodownik, musi stale podwyższać swój poziom wyszkolenia, walczyć o jak najlepsze opanowanie swej specjalności wojskowej oraz po mistrzowsku władać bronią i sprzętem bojowym.

Taki żołnierz stanie się chlubą pododdziału. Im więcej jest takich żołnierzy w pododdziale — tym większa jest jego siła i zdolność bojowa. A im więcej będzie takich pododdziałów — tym silniejsze będzie nasze wojsko, tym większa będzie moc obronna naszej Ojczyzny.

PEŁNIJ SŁUŻBĘ WARTOWNICZĄ ŚCIŚLE WEDŁUG REGULAMINU

W warunkach szkolenia pokojowego żołnierze przyswajają sobie umiejętności bojowe, pełniąc jednocześnie służbę wewnętrzną i garnizonową. Warta i służba wewnętrzna wyznaczone są rozkazem dowódcy pododdziału lub jednostki. Oznacza to, że żołnierz, który został wyznaczony na wartę albo do pełnienia służby wewnętrznej wykonuje rozkaz przełożonego.

Jak już wspomnieliśmy wyżej, organizację i sposób pełnienia służby wartowniczej określa Regulamin Służby Garnizonowej Sił Zbrojnych PRL. Aby żołnierz mógł wzorowo pełnić służbę wartowniczą, musi dokładnie znać, rozumieć i ściśle przestrzegać wymogów regulaminów w różnych sytuacjach. Najmniejsze naruszenie tych zasad może drogo kosztować wartownika i przynieść szkodę państwu.

Służba wartownicza jest więc ważnym odcinkiem służby wojskowej. Stojąc na posterunku żołnierz wy-

konuje zadanie bojowe i dlatego musi być szczególnie czujnym. Żadna siła, nawet niebezpieczeństwo śmierci, nie mogą zmusić wartownika do opuszczenia strzeżonego przezeń obiektu. Wartownik, który zna dobrze swoje obowiązki, ściśle i dokładnie je wykonuje, na pewno wywiąże się należycie ze swego zadania. Niech za przykład posłuży tu epizod odnotowany na kartach kroniki bojowej 23 Kołobrzeskiego Pułku Artylerii Lekkiej.

„Okolo połowy kwietnia 1945 r. dywizjony 23 pułku artylerii lekkiej, podporządkowane w tym czasie 1 Dywizji Piechoty im. T. Kościuszki, skoncentrowały się w rejonie St. Siekierok, gdzie rozpoczęły pośpieszne przygotowania do artyleryjskiego zabezpieczenia natarcia i forsowania na tym odcinku Odry. Pododdziały kwatermistrzowskie, rzuty amunicyjne, bateria parkowa pułku, która zabezpieczała dowóz paliwa i amunicji, rozłożyły się biwakiem w lesie około 2 km od stanowisk ogniowych artylerii. Jak zawsze w takich razach, w rejonie tym zbudowano ukrycia dla ludzi i sprzętu, urządzono prowizoryczne, ziemne magazyny dla amunicji i dużej ilości paliwa, zorganizowano służbę wewnętrzną i wartowniczą.

Tej nocy warta przy magazynach z paliwem wypadła młodemu żołnierzowi kan. Starzewskiemu. Było już dobrze po północy, kiedy nad lasem, w którym ześrodkowała się bateria, dał się słyszeć charakterystyczny, monotonny i denerwujący warkot niemieckiego samolotu zwanego z racji wysokiego podwozia „bocianem”. W pewnym momencie warkot ten został zagłuszony seriami kaśliwych metalicznych wybuchów... Potem „bocian” odleciał, a od strony składu z benzyną, gdzie pełnił służbę kan. Starzewski, padł nagle karabinowy strzał... Zaalarmowani tym żołnierze z szefem baterii i podoficerem sanitarnym plut. Kazimierzem Niemczykiem natychmiast pobiegli w kierunku, skąd usłyszano huk. Wkrótce wszystko się wyjaśniło. „Bocian” na dłuższej trasie swego lotu zrzucił pewną ilość małych, używanych przez hitlerowskie lotnictwo granatów przeciw piechocie. Cechą charakterystyczną tych granatów było to, że rozrywały się one nisko nad ziemią, rażąc wszystko w swoim zasięgu. Kilka takich właśnie odłamków ugodziło w nogi Starzewskiego. Dzielný żołnierz nie stracił jednak głowy! Mimo ciężkiej rany, pokonując ból z dużym wysiłkiem przystąpił do tłumienia pełzających w stronę benzyny płomieni palącego się igliwia. W końcu, kiedy czuł, że siły go opuszczają wystrzelił z karabinka zaalarmował baterię. Żołnierze szybko ugasili pożar. Rannego odesłano — po zrobieniu doraźnego opatrunku — do pułkowej izby chorych...”

Tak oto dzięki czujności i ofiarnej postawie młodego żołnierza uratowano cenne paliwo, nie doszło do pożaru, a może nawet groźnej eksplozji, której skutki trud-

no nawet przewidzieć. Skończyło się na tym, że odłamki granatu przedziurawiły kilka żelaznych beczek z benzyną. Czyn ten został wysoko oceniony przez dowództwo pułku. Kan. Kazimierz Starzewski został odznaczony Krzyżem Walecznych.

Przykład ten dowodzi, że żołnierz wyznaczony na posterunek wartowniczy musi czujnie, sprawnie i dokładnie pełnić służbę, wkładając w to cały swój zapał i energię. Wartownik powinien pamiętać, że nie wolno na posterunku spać, siedzieć, jeść, pisać, rozmawiać. Zabrania się także pić, palić, załatwiać potrzeby fizjologiczne itd. Jednym słowem wartownik nie powinien robić niczego, co mogłoby osłabić jego czujność i stępić uwagę.

Dlaczego jest to takie ważne? Otóż jednostajne otoczenie postrunku powoduje znużenie i wymaga od wartownika dużej wytrzymałości i siły woli. Ale niezależnie od tego, jak spokojne i bezpieczne wydaje się miejsce pełnienia warty, żołnierz nie powinien nawet na chwilę osłabiać swej czujności.

Wartownikowi zabrania się np. siadać na posterunku, o cokolwiek się opierać itp. z tej prostej przyczyny, że może go ogarnąć senność, którą w określonych sytuacjach może przypłacić swym życiem i całością chronionego obiektu.

Przytoczyliśmy niektóre tylko obowiązki żołnierzy pełniących służbę wartowniczą oraz istotne konsekwencje, jakie stąd wynikają. Warto pamiętać również o innych nie mniej ważnych aspektach tej służby. Nie od dziś wiadomo, że np. jednostki i instytucje wojskowe, poligony i ośrodki naukowo-badawcze, jak również inne obiekty tego typu znajdują się w sferze szczególnego zainteresowania szpiegów i agentów imperialistycznych, którzy w podejmowanych próbach penetracji wywiadowczej posługują się różnorodnym arsenałem metod szpiegowskich — od prymitywnych do najbardziej wyrafinowanych.

Ostatnie procesy agentów obcych wywiadów, chociażby procesy agentów amerykańskich Jerzego Strawy czy też Gerarda Cichego, skazanego wyrokiem sądu Śląskiego Okręgu Wojskowego na 12 lat więzienia, są tego aż nadto dobitnym dowodem. Agenci w różny spo-

sób próbują realizować swe szpiegowskie cele. Na przykład często udają zbłąkanych podróżnych, nieświadomych turystów spacerujących obok obiektów wojskowych. Zdarzały się również wypadki, że w celu odwrócenia uwagi służby wartowniczej inspirowali awantury, kłótnie, a nawet fingowali kraksy samochodowe. Inicjowano to wszystko po to, ażeby zapewnić sobie swobodę działania.

Z tej serii warto przypomnieć bardzo charakterystyczny przykład zatrzymania i zdemaskowania przez służbę wartowniczą jednej z jednostek Pomorskiego OW dwóch obcych dyplomatów, którzy wykorzystując nietykalność dyplomatyczną usiłowali penetrować teren wojskowy. Oto co pisał o tym dziennikarz „Żołnierza Wolności”:

„...Jest 4 stycznia 1968 r. W pociąg pośpieszny odchodzący do miejscowości X wsiada dwóch zwyczajnie wyglądających cywilów. Dlaczego właśnie 4 stycznia? Cóż, nietrudno domyśleć się wyboru takiej właśnie daty. Pracownicy obcych ambasad liczyli widocznie, że tuż po Nowym Roku, w okresie trwających jeszcze ferii świątecznych następuje pewien spadek czujności. I tu się zawiedli. Podobnie jak 4 lata temu, również 4 stycznia — i w tym samym miejscu — zawiódł się attaché lotniczy ambasady USA ppłk G. Carey, ujęty na takim samym prześpięństwie szpiegowskim, a następnie wydany z Polski. W wojsku nie ma bowiem dni bardziej i mniej czujnych, gotowość bojowa obowiązuje każdego dnia i każdej nocy...

Szer. Jan Frątczak pełnił tego dnia służbę wartownika przy bramie głównej strzeżonego obiektu. Była godzina 15.00, gdy zwrócił uwagę na dwóch cywilów stojących o kilkadziesiąt metrów od niego. „Zatrzymali się — pomyślał — coś, może chcą zapalić papierosy”. Czekał więc, co będą robić dalej, a tu zamiast papierosów jeden z nich wyciągnął kamerę fotograficzną! Kieruje ją na budynek sztabu z antenami radiostacji ... i ... tak, nie ulega wątpliwości — robi zdjęcia. To wystarczyło szer. Frątczakowi. W czasie kiedy aparat zniknął już pod płaszczem, Frątczak, zgodnie ze swoimi obowiązkami wartownika, podjął natychmiastowe przeciwdziałanie. Umownym sygnałem powiadomił najpierw znajdującego się w dyżurce st. szer. Jana Nowińskiego, a następnie wezwał obu przechodzących cywilów do zatrzymania się.

Jednak lekceważą oni polecenie licząc, że wartownikowi zabraknie inicjatywy do dalszego działania...

Ale i tu zawiedli się! Kiedy nie pomagają słowa, szer. Frątczak i przybyły st. szer. Nowiński siłą zatrzymują osobnika, który wykonywał zdjęcia obiektu wojskowego i prowadzą go

do dyżurki. W tym samym czasie inni żołnierze zatrzymują drugiego cywila.

Godne uznania jest także późniejsze postępowanie Frątczaka oraz Nowińskiego, kiedy z inicjatywy ppor. Wiesława Urbanika uniemożliwiają obu zatrzymanym porozumiewanie się, po uprzednim odebraniu im aparatów fotograficznych oraz nie dopuszczają do zniszczenia innych dowodów przestępstwa. Wkrótce po zatrzymaniu obaj osobnicy zostali przekazani do Komendy Wojewódzkiej MO, gdzie stwierdzono, że osobnik, który wykonywał zdjęcia to zastępca attaché wojskowego ambasady USA ppłk E. Metzger, a drugi towarzyszący mu cywil — zastępca attaché wojskowego ambasady Kanady ppłk K. Jeferson. Zatrzymani dyplomaci, jak świadczyły znalezione przy nich dowody rzeczowe, bardzo starannie przygotowali się do wykonania zadań szpiegowskich. Jednak i tym razem nie udało się”.

Tak więc dzięki czujności i zdecydowanemu działaniu służby wartowniczej szpiedzy zostali zdemaskowani, a dzielni żołnierze — wyróżnieni pochwałą Ministra Obrony Narodowej i odznaczeni brązowymi medalami «Za zasługi dla obronności kraju».

BĄDŹ KOLEŻEŃSKI, POMAGAJ INNYM

Z charakteru i ducha regulaminów wojskowych wynika, że dobry żołnierz powinien być uczynny i koleżeński, powinien mieć społeczny stosunek do otoczenia. Ażeby zasłużyć na miano dobrego kolegi, należy przede wszystkim darzyć uczuciem przyjaźni, życzliwości i szacunku innych żołnierzy. Należy okazywać im w każdej sytuacji maksimum pomocy. Dobry żołnierz nie może np. zatrzymywać swoich wiadomości wyłącznie dla siebie. Jego obowiązkiem jest udzielanie kolegom pomocy w służbie, szkoleniu, dzielenie się z nimi swym doświadczeniem i wiedzą.

Warto o tym mówić, ponieważ są jeszcze u nas — co prawda nieliczni — żołnierze, którzy tak mówią: „Ja wykonuję swoje obowiązki, robię co do mnie należy, a inni? — inni niech się sami martwią o siebie”. Oczywiście, że tak może myśleć tylko samolub — człowiek, który nie rozumie, że zdolność bojowa pododdziału zależy od wysiłku wszystkich żołnierzy. Cóż z tego, że ten czy ów żołnierz jest np. świetnym strzelcem, jeśli wśród

jego kolegów są tacy, którzy nie wykonują warunków strzelania.

Zrozumiałe jest, że pomocy należy udzielić przede wszystkim tym żołnierzom, którzy jej faktycznie potrzebują. Trzeba bowiem pamiętać, że trafiają się jeszcze opieszali żołnierze, którzy przyzwyczaili się korzystać z pomocy kolegów, chociaż mogliby sobie z powodzeniem radzić sami. Takim trzeba ostro przypominać, że nikt za nich nie będzie wykonywać obowiązków. Natomiast należy i trzeba pomóc tym, którzy mają trudności w nauce czy służbie, którzy rzeczywiście jej potrzebują.

Właściwie pojęta przyjaźń i koleżeństwo to nie tylko przyjacielskie wsparcie, dobra rada, pomocna dłoń w różnych sytuacjach życiowych i służbowych. To również krytyczny stosunek do błędów przyjaciela, jego słabości czy niewłaściwych zamiarów.

Czy szczery i prawdziwy przyjaciel pozostanie obojętny wobec np. lekkomyślnego manipulowania bronią, ładunkiem wybuchowym czy choćby petardą, jakże często używaną w sposób nieregulaminowy i brawurowy?

Wiadomo Wam, nawet z własnego doświadczenia, że sprawy życia codziennego, kłopotów osobistych, planów na przyszłość niepodobna ukryć wobec przyjaciół, kolektywu, jakim jest pododdział, drużyna.

Czyż dobry kolega będzie obojętnie przyglądał się np. lekkomyślnym planom „wyskoczenia” do miasta bez przepustki czy innym tego typu wykroczeniom?

Szczera męska przyjaźń, zwłaszcza przyjaźń żołnierska, która utrwała się najmocniej, nie polega li tylko na przysługach w rodzaju pożyczki pieniężnej czy też zamiany służby w grafiku.

Jest to również i przede wszystkim umiejętność wkraczania w sytuacjach trudnych, wymagających męskich, stanowczych decyzji, przeciwdziałania złu zanim pociągnie ono za sobą konsekwencje często nieodwracalne.

Żołnierskie koleżeństwo wyrosło, rozwijało się i krzepło w ogniu walk, gdy pierwsze regularne jednostki naszego wojska powstawały w Sielcach nad Oką, na gościnnej i przyjaznej ziemi radzieckiej. Krzepło ono

również i rozwijało się w oddziałach ludowej partyzantki Gwardii i Armii Ludowej, w oddziałach 1 i 2 armii Wojska Polskiego. Koleżeństwo żołnierskie rozwija się także i dzisiaj, w warunkach pokojowego szkolenia wojsk. Przybiera ono różne formy w zależności od warunków i sytuacji, w jakich odbywają się zajęcia i ćwiczenia wojskowe.

Frontowe, żołnierskie koleżeństwo nie straciło nic ze swej aktualności również i dzisiaj, w warunkach pokojowego szkolenia. U jego podstaw — podobnie jak w czasach wojny — leży świadomość żołnierskiego obowiązku, wspólne dążenie wszystkich żołnierzy do wzajemnego okazywania sobie szczerych uczuć przyjaźni, szacunku i poważania, życzliwości i bezinteresownej pomocy w nauce, służbie i pracy. Wzrasta ono, krzepnie i rozwija się na drodze dążeń wszystkich żołnierzy do jak najlepszego wykonania zadań i osiągnięcia celów, jakie stawia przed nimi służba wojskowa.

Koleżeństwo żołnierskie ma więc charakter społeczny, niejako ogólnowojskowy. Dotyczy ono nie tylko pojedynczych żołnierzy lub żołnierzy danej drużyny czy pododdziału, lecz wszystkich żołnierzy.

Żołnierze ludowego Wojska Polskiego żywią szczerze uczucia sympatii, przyjaźni i koleżeństwa także wobec żołnierzy armii zaprzyjaźnionych z Polską państw socjalistycznych — sygnatariuszy Układu Warszawskiego — a przede wszystkim wobec żołnierzy Armii Radzieckiej. Taką samą przyjaźnią i szczerym koleżeństwem odpłacają nam również żołnierze armii zaprzyjaźnionych, co można obserwować w czasie wspólnych ćwiczeń.

Za rzetelną i wzorową służbę — uznanie i nagroda

Patriotyzm i ofiarność w służbie, żołnierska zaradność i poważny stosunek do powierzonych obowiązków — to wartości, które zawsze cechowały żołnierza polskiego. Przykładów tych dostarcza nam zarówno literatura historyczna i pamiętnikarska, jak i zapisy kronikarskie wielu frontowych jednostek ludowego Wojska Polskiego z okresu II wojny światowej.

Cechy te i dziś zachowują swoje wielkie znaczenie. Uległy one jedynie pewnym przekształceniom, wynika-

jącym z pokojowego okresu służby. Ich sens jednak pozostał ten sam — jak najlepiej służyć Ojczyźnie, jak najsumienniejsze wypełniać swoje obowiązki służbowe.

Wzorowa postawa, sumienne wykonywanie zadań służbowych — i tych wielkich, i tych małych, które pozornie tylko wydają się mało istotne — to sprawa honoru i godności żołnierskiej, zrozumienia sensu i wymogów regulaminów wojskowych.

Dowódcy widzą i sprawiedliwie potrafią ocenić rzetelny żołnierski trud, dobre wyniki w szkoleniu, inicjatywę i odwagę.

Szpalty starych gazet frontowych pełne są nazwisk żołnierzy — szeregowców, podoficerów i oficerów odznaczonych za bojowe zasługi częstokroć bardzo wysokimi odznaczeniami państwowymi i wojskowymi, jak np. Order Krzyża Grunwaldu, Krzyż Orderu Virtuti Militari. A przecież byli to tacy sami ludzie, jak my. Nieobce im były takie uczucia, jak: strach, ból, wewnętrzna rozterka, chwile słabości itd.

Order na piersi żołnierza jest świadectwem wysokiego uznania, czci i chwały, jaką otacza go Ojczyzna. Z szacunkiem wymawia się nazwiska bohaterów i nigdy nie zaginie w tradycji narodowej pamięć o nich.

W czasie działań bojowych na Wale Pomorskim w 1945 r. żołnierze przeżywali różne sytuacje. Trzeba było walczyć w dzień i w nocy. Atakować frontalnie i działać skrycie, walczyć ogniem pepeszy i kłuć bagnietem, prowadzić samochód po frontowych bezdrożach w zimową noc na ziemi niczyjej. Czasami odpierano ataki wroga w warunkach całkowitego okrażenia. Historycy powiadają, że w bitwach, jakie stoczono w tym potężnie ufortyfikowanym rejonie, wystąpiły niemal wszystkie rodzaje działań okresu II wojny światowej, łącznie z kawaleryjską szarżą ułanów 1 Brygady Kawalerii (2.III.45 r. pod Borujskiem). Były chwile dramatyczne, trudne, zdarzały się też sytuacje pozornie zwykłe, ale wymagające zdecydowanego działania i odwagi.

A oto obrazek jednego frontowego dnia — fragment z kroniki 23 Kołobrzeskiego Pułku Artylerii Lekkiej — zwykły przykład żołnierskiego obowiązku, inicjatywy i odwagi.

„Największym utrapieniem dowódców w początkowym okresie walk na Wale Pomorskim był chroniczny brak materiałów pędnych. Położone na głębokich tyłach bazy zaopatrzeniowe armii z trudem wypełniały swoje zadania. Trudności takie przeżywał również 23 pułk artylerii lekkiej. Nic też dziwnego, że walczące gdzieś w przodzie baterie pułku znajdowały się czasem z powodu braku paliwa w krytycznej sytuacji. Stosunkowo duże zapotrzebowanie na benzynę i smary wynikało z ciężkich warunków atmosferycznych oraz przeprowadzanych operacji na bezdrożach. Te same warunki, a nadto zawieje i zasy pyłowe na drogach, w znacznym stopniu osłabiały sprawność transportu. Brak paliwa groził unieruchomieniem ciągników, sparaliżowaniem działalności artylerii, a tym samym pozbawieniem piechoty wsparcia w czasie frontowych operacji. W takich sytuacjach nieruchome działa nie tylko stały się bezużyteczne w działaniach ofensywnych, ale stawały się same łatwym celem dla artylerii nieprzyjaciela. Tylko natychmiastowy dowóz paliwa zażegnywał kryzys i przywracał pełną zdolność bojową jednostek. W 23 pułk obowiązek dostawy materiałów pędnych spoczywał na baterii parkowej, która wciąż odczuwała brak wozów transportowych, a mimo to, dzięki umiejętnościom organizacyjnym dowódcy tej baterii por. Borysa Siedowa, a także dobrym fachowcom, nie dochodziło do większych zakłóceń w dostawach zaopatrzenia dla walczących baterii. Zdarzyło się, że i w 23 pułku artylerii lekkiej w okresie walk w rejonie Samborska powstała taka kryzysowa sytuacja. Brak benzyny unieruchomił ciągniki, groził poważnymi konsekwencjami. Sytuację postanowił ratować ogn. Karp. Już raz w rejonie Jastrowia, pokonując duże trudności terenowe zdążył na czas i w krytycznym momencie przekazał benzynę najbardziej potrzebującym. I tym razem podjął się na ochotnika trudnego zadania.

Czasu było niewiele, toteż w trybie alarmowym załadowano większą ilość, bo około 5 ton benzyny i smarów na przyczepę ciągnika i z tym ładunkiem wyruszył ogn. Karp z załogą — kpr. Wisznią i bomb. Tyndykiem w drogę. Ciężka była jazda z dużym obciążeniem, po drogach pokrytych gołoledzią, w ciemnościach lutowej nocy, przez lasy kryjące niedobitki hitlerowców. ...Gdzieś w połowie drogi z lewej strony z masywu leśnego posypały się nagle pociski z ręcznej broni maszynowej. Karp dodał gazu — przeskoczyli.

Ciemności nocy rozpraszają nieco słabe, przymglone światło księżyca. Nagle w przodzie wybuchy rwących się pocisków artyleryjskich i z dala ostry terkot cekaemów. Z czarnej toni sosnowych drzew wylatują białe, oślepiające światła rakiet. Kierując się wskaźnikami rakietowych ogni, za odgłosem wybuchów Karp skręca w lewo, na leśną boczną drogę. Kołysząc się beczki, czasem któraś podskoczy. „...Coś za dużo gadają beczki” pomyślał Karp i by ich nie uszkodzić, zwolnił nieco. Z prawej strony las się kończył, dalej pusta równina pokryta złodowaciałym śniegiem.



Raptem nad głowami zawirowało, zaświstało i potężny huk rozdarł powietrze, ziemia wyrzuciła lawinę błota...

„Strzelają, po nas biją artylerią — pomyślał Karp — wszystko stracone, zginęliśmy i my, i nasza benzyna”... Wiedział jednak, że pociski artyleryjskie nigdy nie padają w to samo miejsce, lecz stanąć w miejscu nie można, decyduje się, zwiększa szybkość. Przeskoczył. Tylko zazgrzytały beczki, ale byli uratowani. Czy na długo?...

Ostrożnie, powoli odbywa się dalsza jazda, trzeba było uważać, bo droga coraz gorsza, a noc po zejściu księżyca stała się prawdziwie egipska. Długo trwała podróż. Po północy ogn. Karp zauważył ledwie majaczące budynki — była to wieś, stąd, zgodnie z marszrutą, już niedaleko do celu.

Weszli do najbliższego domu, w którym kwaterowali żołnierze naszej piechoty. Brać drzemała w dużej izbie, tylko żołnierz pełniący rolę przygodnego kucharza zaczął się krzątać przy kuchni. Karp poczuł głód i pragnienie. Zwrócił się więc do kucharza, by ten naprędce ugotował kawy. Kucharz wyszedł po drzewo do piwnicy, załoga zmęczona podróżą zasnęła. Drzemający ogn. Karp posłyszał szybkie, przytłumione kroki i energiczne szarpnięcie drzwi. Świeży powiew zimnego powietrza orzeźwił ogniomistrza. Zerwawszy się na równe nogi ujrzał wystraszonego kucharza. — Niemcy! — wybełkotał przerażony. — W piwnicy są Niemcy!... — W izbie zawrzało. Drzemający spokojnie żołnierze raptem poderwali się, ale w pierwszej chwili nie bardzo wiedzieli, co mają robić.

— Wisznia, Tyndyk i jeszcze dwóch natychmiast na podwórze, reszta za mną — zdecydował Karp.

— Prowadź! — rozkazał kucharzowi.

Zeszli po schodach do piwnicy domu. W świetle latarki ukazała się sylwetka Niemca. Stał przykurczony pod ścianą z rękami podniesionymi do góry, u jego nóg leżał zabłocony i zardzewiały „mauser”. Po wyprowadzeniu Niemca, wybadaniu skąd się wziął w piwnicy, sierż. Karp rozkazał: — Dać mu jeść, niech się umyje. A dla was nauczka na przyszłość i przestroga, że trzeba zachować czujność — powiedział do wylekniionych jeszcze żołnierzy. Okazało się bowiem, że żołnierz Wehrmachtu, wyczerpany fizycznie i przybity moralnie klęską swego pododdziału, pod osłoną nocy podszedł do budynku i mimo że widział wartownika krążącego systematycznie wokół, upatrzył moment, gdy był on po drugiej stronie domu, wówczas skoczył zza węgła budynku gospodarczego, za którym czasowo się ukrył i wpadł przez otwarte okno do piwnicy. A gdyby tak Niemiec był w pełni sił, lub było ich więcej, to co by było? Zapytał żołnierzy ogn. Karp...

— Strzały, znów strzały. W pobliżu — zauważył bom. Tyndyk. Wybiegli. Oczom ukazała się grupka żołnierzy strzelających do pobliskiej szopy. Nie namyślając się długo Karp zaraz zorganizował swoich podkomendnych i podbiegł do strzelających. Z nerwowych wypowiedzi dowiedział się, że w szopie są hitlerowcy, którzy zostali przypadkowo wykryci przez naszego piechura.

Zorientowawszy się w położeniu Karp zarządził otwarcie ognia z wykorzystaniem terenu i zasłon, jakie tu były. Ogień nieprzyjacielski był gęsty z jednej tylko strony. Karp przerzucił natychmiast jedną grupkę żołnierzy pod dowództwem kpr. Wisznia, która zaatakowała szopę z boku i teraz wzięto hitlerowców w krzyżowy ogień. Rzucono kilka granatów, ale hitlerowcy bronili się nadal. Karp nakazał podczołganie się do przodu. Teraz już byli bardzo blisko celu — 30—40 m. Z tej odległości można było lepiej i skuteczniej atakować. Podczas gdy kpr. Wisznia ze swymi ludźmi ostrzeliwał jedną stronę szopy i tym samym zwrócił na siebie większą uwagę wroga, Karp osobiście podczołgał się i z bezpośredniej bliskości rzucił kilka granatów w jedno miejsce. Zrobiło to wyrwę w ścianie szopy. Za chwilę w otworze ukazała się na kiju biała szmata.

— Przerwać ogień — zarządził Karp. Zapanowała cisza, którą na chwilę zakłócił ostry skrzyp otwieranych drzwi szopy. Wyszli. Było ich 9-ciu, wszyscy z podniesionymi rękami, bez broni, wszyscy jak jeden obrośnięci, brudni i obszarpani; ich mundury miały kolor ziemi. W szopie było dwóch zabitych i czterech rannych.

Wrócili do domu. Przywitał ich kucharz, zasiedli do stołu. Dopiero teraz Karp dowiedział się, że żołnierze stanowiący wojskową załogę wsi byli woźnicami taborów 18 pp i innych oddziałów 6 dywizji piechoty. Ta wiadomość była bardzo ważna, znaczyła że ogniomistrz dobrze trafił, że artyleria 23 pal musi być niedaleko.

Po krótkim odpoczynku ogn. Karp wyszedł. Na drodze zupełnie nieoczekiwanie spotkał kpt. Leonowa — kwatermistrza 23 pal.

— Gdzie masz benzynę? — zapytał kwatermistrz.

— Jest! — odpowiedział Karp. Podziękowaniom i „spasi-bom” nie było końca.

— Uratowałeś nas, nasi strzelają, ale tylko z miejsca.

Jeszcze zaledwie kilka kilometrów i benzyna była już przy działach. Potem powrót do odległego Złotowa. Po drodze wzięli dobrowolnie oddających się do niewoli kilkunastu Niemców. Było już popołudnie, gdy wyjechali w ulice Złotowa, by zameldować dowódcy baterii o wykonaniu zadania”.

Ogniomistrz Tadeusz Karp, zasłużony żołnierz 23 pal, został wyróżniony w wielu rozkazach oraz odznaczony wieloma odznaczeniami bojowymi.

Również w czasie pokoju wzorowa służba jest należycie oceniana i nagradzana. Regulamin Dyscyplinarny Sił Zbrojnych przewiduje różnego rodzaju wyróżnienia. Dowódcy i przełożeni mają w tym zakresie szerokie uprawnienia. Wysoką rangę zdobyły sobie w naszej armii zbiorowe wyróżnienia nadawane drużynom, zespołom, pododdziałom za uzyskiwanie dobrych wyni-

ków w ruchu przodownictwa i współzawodnictwa wojskowego.

Tradycją stały się doroczne spotkania z okazji święta Wojska Polskiego przodujących żołnierzy z kierownictwem Ministerstwa Obrony Narodowej. Na spotkaniach tych najbardziej zasłużeni, wyróżniający się w służbie żołnierze i dowódcy otrzymują wysokie odznaczenia państwowe i wojskowe.

Inny udział czeka tych, którzy źle i opieszale wykonują swoje obowiązki, lekkomyślnie popadają w konflikt z otoczeniem.

Władza dowódcy (przełożonego) i moc prawa wojskowego zmierzają ku temu, by zmusić tych ludzi do poprawy, do sumiennego pełnienia służby, przestrzegania porządku i dyscypliny. Prawo i regulamin wojskowy nie zamyka drogi do poprawy, do zmiany swojego postępowania. Ale opieszali i niedbały żołnierz, nie przestrzegający dyscypliny, nie może liczyć na pobłażliwość w stosunku do siebie. Po prostu interes wojska, Ojczyzny wymaga, by dowódca nie pozostawał obojętny wobec drobnych nawet przejawów wykroczeń dyscyplinarnych.

Jednym ze środków oddziaływania na żołnierzy jest kolektyw i kary dyscyplinarne nakładane na tych, którzy pogwałcili dyscyplinę wojskową, drugim zaś — oddanie winnego pod sąd wojskowy (w wypadku ciężkich przestępstw przeciwko karności wojskowej). Warto przy tym podkreślić dość duże uprawnienia sądów koleżeńskich, które w porównaniu do lat ubiegłych mają obecnie większy zasób środków wychowawczych, a także mogą rozpatrywać sprawę z własnej inicjatywy.

Przewiduje się, że przygotowywane w chwili obecnej zmiany i uzupełnienia do Regulaminu Dyscyplinarnego Sił Zbrojnych PRL znacznie rozszerzą uprawnienia dowódców w zakresie stosowania różnych środków wychowawczych, w tej liczbie wyróżnień i kar dyscyplinarnych.

Chodzi bowiem o to, ażeby każda kara dyscyplinarna odpowiadała stopniowi przewinienia i wadze popełnionego wykroczenia, a sumienna służba spotykałaby się z odpowiednią oceną i nagrodą.

KOGO REPREZENTUJE I JAKIM CELOM SŁUŻY „WOLNA EUROPA”?

Z nazwą „Wolna Europa” kojarzy się instytucja radiowa, zlokalizowana na terytorium NRF, w Monachium, która dzień i noc emituje w eter treści propagandowe w językach narodów zamieszkujących państwa socjalistyczne. Instytucja ta podająca się za Radio „Wolna Europa” (RWE) twierdzi, że jest prywatną fundacją społeczeństwa amerykańskiego służącą, jako samodzielna organizacja, szczytnym ideałom wolności. I to już jest pierwszy fałsz, albowiem nad działalnością RWE czuwa i programuje tę działalność tzw. *Komitet Wolnej Europy* mający swą siedzibę w Nowym Jorku. Komitet ów przedstawia się także — i to jest drugi fałsz — jako samodzielne stowarzyszenie społeczne, działające na prywatny rachunek fundatorów, w skali międzynarodowej, kierując się szlachetnymi pobudkami. Agendą propagandową Komitetu Wolnej Europy jest wspomniana instytucja radiowa zlokalizowana w Monachium.

No cóż, gdybyśmy nie znali charakteru działalności rozgłośni radiowej w Monachium, może nie mielibyśmy tak łatwego zadania ze sklasyfikowaniem i RWE, i Komitetu Wolnej Europy jako ośrodków imperialistycznej dywersji ideologicznej prowadzonej przeciw krajom socjalistycznym. Ponieważ jednak dla nikogo o zdrowych zmysłach dywersyjny i antykomunistyczny sens działalności RWE oraz patronującego mu Komitetu Wolnej Europy nie ulega wątpliwości — warto tylko bliżej zająć się owymi przymiotnikami: samodzielny, prywatny, społeczny, międzynarodowy, które jakoby określają status obu tych instytucji.

Zajmijmy się najpierw zagadnieniem, kto kieruje Komitetem Wolnej Europy i w czym imieniu. Najlepiej scharakteryzują to zmiany personalne w tymże Kom-

tecie, jakie ostatnio, nie pierwszy zresztą raz, miały tam miejsce. A więc kto odszedł, a kto przyszedł na stanowiska kierownicze.

Oto odszedł na przykład z Rady Dyrektorów Komitetu Wolnej Europy jej prezydent w latach 1961—1968, J. Richardson junior — bankier nowojorski, członek rządowej Rady d/s Stosunków z Zagranicą (Council on Foreign Relations). Odszedł, ponieważ był potrzebny na innym stanowisku rządowym — został mianowany pomocnikiem Sekretarza Stanu (wiceministrem) w rządzie USA.

Oto sylwetka innego członka Rady Dyrektorów Komitetu Wolnej Europy, który ostatnio opuścił swoje w nim stanowisko — R. L. Gilpatric — b. pomocnik i zastępca Sekretarza Sił Lotniczych USA, później zastępca Sekretarza Obrony. Te wszystkie stanowiska rządowe Gilpatric piastował nieprzypadkowo, był bowiem człowiekiem przemysłu lotniczego, w którym zajmował wiele stanowisk dyrektorskich; do tego przemysłu obecnie wrócił.

Z Rady Dyrektorów Komitetu Wolnej Europy odeszli również ostatnio C. H. Greenwalt i L. T. Merchant. Pierwszy z nich związany był m.in. z koncernem Duponta, bankiem Morgana i koncernem lotniczym Boeing. Drugi był wieloletnim wysokim funkcjonariuszem Departamentu Stanu, m.in. piastował stanowisko zastępcy stałego delegata USA w Radzie NATO, pomocnika Sekretarza Stanu do spraw europejskich i zastępcy Sekretarza Stanu do spraw politycznych. Równocześnie (od 1965 roku) jest sekretarzem generalnym Międzynarodowego Banku Odbudowy i Rozwoju.

Ta garść danych personalnych nie pozostawia wątpliwości, że dostojnicy, którzy opuścili ostatnio kierownictwo Komitetu Wolnej Europy, są równocześnie członkami elity władzy USA i ludzi wielkiego byznesu.

A kto ich zamienił? Rzecz jasna, ludzie tej samej sfery i tego samego autoramentu. Oto mr Harper John Dickson — przedstawiciel i prezes największego amerykańskiego koncernu aluminiowego ALCOA. Oto np. Mc-Elroy Neil H. — były minister obrony (1957—1959), członek zarządu General Electric, Crysler Corporation i szeregu innych. Oto mr Stanton Frank — przewodni-

czący US Advisory Commision on Information (rządowa komisja doradcza do spraw informacji), członek rady powierniczej Fundacji Rockefellera, członek rady ekonomicznej Center for Advancet Study in Behavioral Sciences (ośrodek badań zaawansowanych w naukach o ludzkim zachowaniu), prezes i dyrektor Columbia Broadcasting System.

Tak więc zarówno odchodzący, jak i przychodzący do Komitetu Wolnej Europy dygnitarze i spece od dywersji reprezentują ten sam garnitur polityczny, tę samą nienawiść nie tylko do komunizmu, lecz do każdej tendencji postępowej, reprezentują te same kręgi społeczne — kapitał monopolistyczny, elitę władzy USA, a zwłaszcza soldateskę z Pentagonu i bossów od wywiadu i przewrotów w obcych krajach.

Trzeba by wielkiej naiwności, by choć na chwilę przypuszczać, że taka ekipa personalna Komitetu Wolnej Europy może się w swej działalności politycznej kierować obiektywizmem, uczciwymi intencjami, chęcią stworzenia dobrej atmosfery w stosunkach międzynarodowych, interesem narodów Europy. Ileż obłudy i cynizmu trzeba, by próbować wmawiać światu, że 24 ludzi podobnych do tych, o których była wyżej mowa, a którzy stanowią obecnie Radę Dyrektorów Komitetu Wolnej Europy, kierowali się dążeniem do ustanowienia wolności na naszym kontynencie. Zresztą nie warto się spierać o słowa, gdyż „wolność” była różna. W wydaniu kapitału państwowo-monopolistycznego USA i jego narzędzia — „Wolnej Europy” — chodzi bowiem o „wolność” penetrowania życia politycznego i ekonomicznego naszego kontynentu.

Istnienie i rozwój wspólnoty socjalistycznej stanowi największą zaporę dla tych dążeń i dlatego cały ogień kierują oni na nasze kraje. Kłamstwo, fałsz i intryga, mamienie „zachodnim stylem życia”, nawoływanie do akcji antyrządowych i szkalowanie przywódców — to tylko niektóre chwytły w tej wojnie psychologicznej przeciwko socjalizmowi.

Szczytem perfidii tej „wolnoeuropejskiej” działalności jest próba przedstawienia jej jako prywatnej, społecznej i... międzynarodowej. O tej „prywatności” najlepiej świadczy fakt, że działalność „wolnoeuropejska”

jest w 3/4 finansowana z budżetu USA, a ściślej z tajnej szkatuły Centralnej Agencji Wywiadowczej Stanów Zjednoczonych, resztę zaś dostarczają największe koncerny amerykańskie. O jej „społecznym” charakterze mówi fakt, że w kierowniczych organach tej antykomunistycznej maszyny propagandowo-dywersyjnej siedzą wyłącznie ludzie krążący między byznosem a aparatem rządowym, często zresztą kumulując swe pozycje w obydwu tych ośrodkach. Co się zaś tyczy „międzynarodowego” charakteru „Wolnej Europy”, to demaskuje go bez reszty fakt, że wszystkie kierownicze w niej stanowiska obsadzone są wyłącznie przez obywateli amerykańskich. W tej sytuacji „narodowe” rozgłoszenie Radia „Wolna Europa” spełniają tylko rolę płyt, na których nagrywany jest w różnych językach głos amerykańskiego pana.

Po cóż więc ten „prywatny”, „społeczny” czy „międzynarodowy” szyld? By nie bawić się w przypuszczenia, oddajmy głos amerykańskiemu generałowi Clayowi — jednemu z głównych organizatorów „Wolnej Europy”. „Wydawało się nam — mówił on — że jest potrzebny jakiś inny głos — głos mniej powściągliwy, mniej umiarkowany, niż głos rządowy, taki, który będzie uderzał — twardy”.

Tak więc nawet wysoki dygnitarz rządowy USA przyznał, że działalność Radia „Wolna Europa” ma na celu nic innego, jak mieszanie się Stanów Zjednoczonych w wewnętrzne sprawy innych państw, tyle tylko, że pod zakamufLOWANYM szyldem. Szyld ten spełnia funkcję czegoś w rodzaju tarczy ochronnej dla władz amerykańskich w ich dywersyjnej robocie wymierzonej przeciw krajom socjalistycznym, robocie, która pozostaje w jaskrawej sprzeczności z zasadami obowiązującymi członków ONZ.

Rządowi USA nie jest wygodnie zasady te łamać jawnie, albowiem znalazłby się bezpośrednio pod prężeniem światowej opinii publicznej. Prowadzi więc tę grę po cichu, delegując do różnych instytucji „wolnoeuropejskich” najbardziej zaufanych ludzi. Zresztą ta wymiana kadr między instancjami rządowymi, wywiadem USA, a „Wolną Europą” dokonuje się nieustannie. Można zaryzykować nawet twierdzenie, że odbycie

„stażu” w organach „Wolnej Europy” traktowane jest przez czołowych dyplomatów, wojskowych, kolejnych ministrów zmieniających się ekip rządowych USA jako zaszczytny obowiązek.

„Prywatny” sztyld „Wolnej Europy” potrzebny jest imperializmowi amerykańskiemu jeszcze z innego powodu. Jak wiadomo, główna siedziba rozgłośni „wolno-europejskiej” mieści się w Monachium, w NRF. „Szczekaczki” służąc swemu amerykańskiemu panu spełniają równocześnie wiele usług na rzecz jego głównego sprzymierzeńca w Europie — imperializmu zachodnio-niemieckiego, nie tylko w podzięcie za „gościnność”, lecz przede wszystkim ze względu na pokrewieństwo polityczne.

Obecnie, kiedy w NRF doszedł do władzy rząd, który deklaruje gotowość do normalizacji stosunków ze swymi wschodnimi sąsiadami, warto zwrócić uwagę, że na jego suwerennym terytorium uprawiana jest propaganda przeciwko tym sąsiadom, propaganda stanowiąca próbę pogwałcenia ich suwerenności. Czy rząd Brandta—Scheela wyciągnie z tego właściwe wnioski i w imię deklarowanej gotowości do poprawy stosunków z krajami socjalistycznymi położy kres działalności na swym terytorium ośrodków dywersji ideologicznej, działalności, która sprzeczna jest z prawem międzynarodowym?

Trudno orzec. W każdym razie oczekujemy tego od nowego rządu w Bonn. Czyny bowiem, a nie deklaracje weryfikować będą rzeczywiste zmiany w polityce Bonn wobec krajów socjalistycznych, w tym i wobec naszego kraju.

Załącznik II

ZAPOWIEDZI WYDAWNICZE

**ważniejszych materiałów propagandowo-agitacyjnych
Głównego Zarządu Politycznego WP w I półroczu
1970 r.**

OPRACOWANIA BROSZUROWE

- | | |
|--|------------------------|
| — Idee Lenina niezwykczony
oręż socjalizmu | — marzec—kwiecień |
| — Informator dla kandydatów
do wojskowych szkół za-
wodowych (akademie woj-
skowe, wyższe szkoły ofi-
cerskie, szkoły chorążych
i podoficerskie szkoły za-
wodowe) | — marzec
— kwiecień |
| — Na zawsze z Macierzą | |
| — Bezpieczeństwo i higiena
służby najwyższym naka-
zem | — maj—czerwiec |

MATERIAŁY DO GAWĘD

- | | |
|--|----------------|
| — Wywalczone orężem, utrwa-
lone pracą (25-lecie zwy-
cięstwa nad faszyzmem) | — marzec |
| — Wcielaj w życie socjalistycz-
ną obyczajowość | — kwiecień |
| — Korzystaj z dorobku kul-
turalnego wojska | — kwiecień—maj |
| — W braterskim przymierzu | — maj |

FOTOGAZETY I PLAKATY

- | | |
|---|------------|
| — Zostań dowódcą ludowego
Wojska Polskiego | — marzec |
| — 25 rocznica zwycięstwa nad
faszyzmem | — kwiecień |

- Zwycięstwo ojców utrwalamy ofiarną służbą ludowej Ojczyźnie — maj
- Tablice mundurowe wojsk lądowych, lotnictwa i Marynarki Wojennej — czerwiec—lipiec

FOTOWYSTAWY

- Armie Państw Układu Warszawskiego (15 rocznica powstania UW) — marzec — kwiecień
- Polska Ludowa i jej wojsko — czerwiec—lipiec

FOTOZESTAWY

- Na lądzie, w powietrzu i na morzu (zestaw 50 fotografii z życia wojska) — marzec — kwiecień
- Fotoaktualności nr 1 (zestaw 16—20 fotografii — stała pozycja) — marzec
- Fotoaktualności nr 2 — czerwiec

FOLDERY

- Zgorzelec (materiał poświęcony 2 armii LWP) — kwiecień
- W walce i pracy (folder poświęcony inwalidom wojennym) — czerwiec
- Katalog filmów wojskowych Wytwórni Filmowej „Czołówka” — marzec—kwiecień
- Odznaki i oznaki wyróżniające przodujących żołnierzy LWP (albumik) — marzec—kwiecień

MATERIAŁY LEKTORSKO-ODCZYTOWE

- Myśl W. Lenina o wojnie i wojsku oraz jego działalność wojskowa — marzec

- Problem niemiecki w świetle nowej „polityki wschodniej” kanclerza W. Brandta — marzec
- Niektóre problemy przemian społecznych na wsi — marzec
- Ogólne założenia systemu obrony terytorium kraju w świetle ustawy „O powszechnym obowiązku obrony PRL” — marzec
- Wkład ludowego WP w rozgromienie faszyzmu niemieckiego — kwiecień
- Rewolucja naukowo-techniczna w świecie i w Polsce, jej ekonomiczne i społeczno-polityczne konsekwencje — kwiecień—maj
- Sytuacja na Bliskim Wschodzie w 3 lata po agresji Izraela na kraje arabskie — maj—czerwiec
- Sytuacja społeczno-polityczna w Europie zachodniej — maj
- Kościół katolicki w krajach socjalistycznych — czerwiec
- Istota i znaczenie właściwych stosunków międzyludzkich, metody ich kształtowania — czerwiec
- Problemy zaopatrzenia rynku w artykuły przemysłu lekkiego i spożywczego — maj
- Życie młodzieży we współczesnym świecie, jej praca, nauka i perspektywy — maj—czerwiec

Załącznik III

WYKAZ HASEŁ I CYTATÓW POLITYCZNYCH do wykorzystania w pracy świetlicowej i działalności klubów żołnierskich

Zwycięstwo ojców utrwalamy ofiarną służbą ludowej
Ojczyźnie

Żołnierski los i bitewne drogi ludowej Ojczyźnie

Ziemie Zachodnie i Północne na zawsze związane z Ma-
cierzą

Potęga obronna państw Układu Warszawskiego służy
sprawie pokoju i socjalizmu

Bezpieczeństwo Polski Ludowej w socjalizmie, brater-
stwie broni, w ideowej jedności bratnich krajów socja-
listycznych

Złączeni leninowską ideą, jednością silni służyśmy spra-
wie socjalizmu i pokoju

Byliśmy tu, jesteście i będziemy!

Układ Warszawski gwarancją nienaruszalności naszych
granic

Nie rzucim ziemi skąd nasz ród!

Odra—Nysa nienaruszalną granicą pokoju

Przysięga i regulaminy drogowskazem żołnierskiej
służby

Regulaminy podstawą życia wojskowego

Wzorowy żołnierz chlubą ludowego Wojska Polskiego
Bądź godnym kontynuatorem bojowych tradycji LWP
Karność i dyscyplina wojskowa podstawą siły i goto-
wości bojowej wojska

Ludowe Wojsko Polskie wiernie służy narodowi i Par-
tii w umacnianiu obronności kraju i w pokojowym bu-
downictwie socjalizmu

Ludowe Wojsko Polskie wyrosło z ludu i jest z nim nie-
rozzerwalnie związane

W ofiarnej służbie dla kraju realizujemy wskazania Partii

Wymaganiom, które niesie nowoczesna technika może sprostać tylko dobrze wyszkolony żołnierz

Przyjaźń ze Związkiem Radzieckim — niezawodną rękojmią bezpieczeństwa i rozwoju Polski

Przyjaźń, sojusz i współpraca ze Związkiem Radzieckim — gwarancją niepodległości, bezpieczeństwa i rozwoju Polski

Polsko-radziecki sojusz ideowy i braterstwo broni — gwarancją wspólnego bezpieczeństwa.

Niech żyje czołowa siła Układu Warszawskiego — Armia Radziecka

Niech żyje bohaterska Armia Radziecka — wyzwolicielka narodu polskiego

Nasza moc w socjalizmie, braterstwie broni, jedności ideowej

Jedność wspólnoty socjalistycznej — warunkiem realizacji leninowskiej idei pokoju, wolności i zwycięstwa komunizmu

CYTATY:

„Imperializm nie rodzi pokoju, a tylko wojny. Pokojowe współistnienie trzeba mu narzucić, trzeba go zmusić do zaniechania polityki wojny...”

(Z przemówienia W. Gomułki na plenum KW PZPR w Katowicach 6.VII.1960 r.).

„Pokojowa polityka krajów socjalistycznych i siła obozu socjalistycznego stanowi czynnik decydujący w walce narodów wszystkich krajów o zapewnienie trwałego pokoju na świecie...”

(Z przemówienia W. Gomułki na plenum KW PZPR w Katowicach 6.VII.1960 r.).

„Inicjatorem i organizatorem polityki obronnej naszego kraju była i jest nasza partia”.

(Z przemówienia I Sekretarza KC PZPR W. Gomułki na uroczystości 25-lecia LWP).

„Ludowe Wojsko Polskie powołała partia. Ona ukształtowała jego oblicze. Ona kieruje jego rozwojem”.

(Z przemówienia Ministra Obrony Narodowej gen. broni W. Jaruzelskiego 12.10.1968 r.).

„Nowoczesny — budujący socjalizm naród polski posiada nowoczesną ludową armię”.

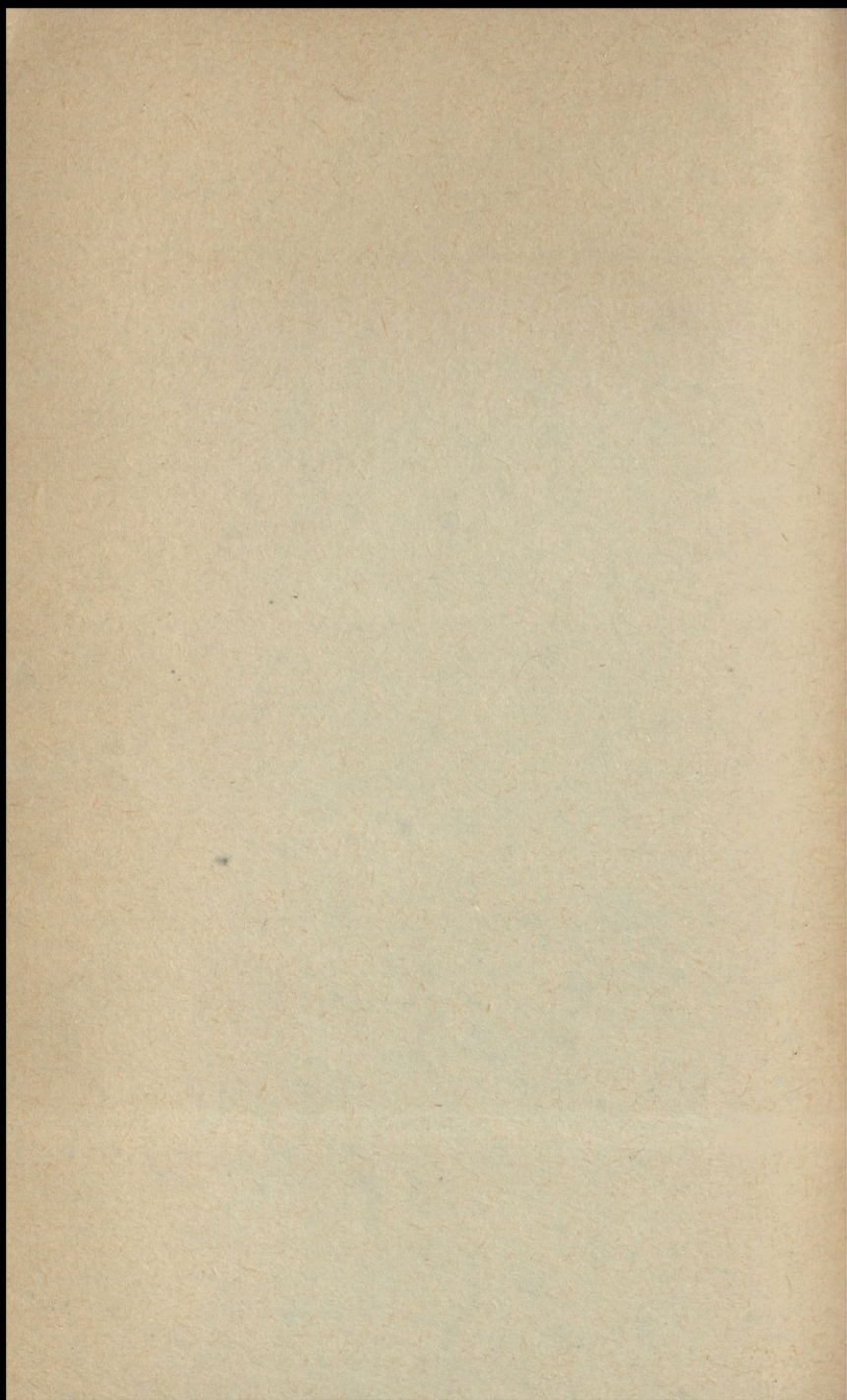
(Z przemówienia Ministra Obrony Narodowej gen. broni W. Jaruzelskiego 12.10.1968 r.).

„Im większa jest we współczesnych warunkach moc obronna każdego kraju socjalistycznego, im ściślejsza łączy te kraje przyjaźń i współpraca, tym bardziej niezawodnie gwarantowany jest pokój na kuli ziemskiej”.

(Z przemówienia Ministra Obrony ZSRR Marszałka Związku Radzieckiego A. Greczki na uroczystości 25-lecia LWP).

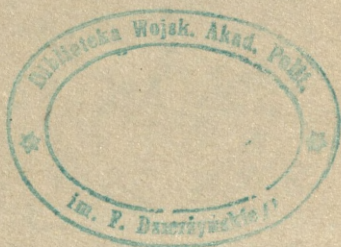
„Niezaprzeczalnym czynnikiem zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie jest bojowy sojusz państw Układu Warszawskiego”.

(Z przemówienia A. Greczki na uroczystości 25-lecia LWP).



SPIS TREŚCI

	str.
Regulaminy wojskowe podstawą służby żołnierskiej . .	3
Załącznik I	19
Załącznik II	24
Załącznik III	27





31728/1

